Rok 5. Nr. 142

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,75 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	1,85 zł.
W agencjach miesięcznie	1,85 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2,08 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w nakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201 082

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skrytk. poczt. 83

Chojnice, niedziela 21 czerwca 1925 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsce 10 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-łam. 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Obrazki z życia Polaków w Ameryce.

II

Brak inteligencji musiał wpływać niepomyślnie na urabianie w szarych masach robotniczych poczucia przynależności narodowej i uszlachetnianie poziomu kulturalnego. Lud ze swej strony robił co mógł dla zachowania wiary św. Budował kościoły i stawiał plebanje. Kapłani przy pomocy ofiarności ludu otwierali szkółki dla dzieci, ale dla braku inteligencji nie można było myśleć na razie o zakładaniu wyższych uczelni narodowych. Szkółkami ludowemi kierowały przeważnie zakony żeńskie, głównie Siostry Felicjanki. Robiło się tam, co mogło. Była krzepić i utwierdzać w miarę możności ducha narodowego urządzano teatry amatorskie.

Z biegiem lat zdołano doprowadzić do zakładania szkół wyższych. Rozpoczął z tem ks. Dąbrowski w Detroit. Obecnie istnieją w Ameryce 2 seminarja dla wychowania polskiego duchowieństwa, jedno w Orchard Lack, drugie w Erie w Stanie Pensylwanji. W mieście Cambrigde Springs utworzono nawet wyższą szkołę, która będzie na prawach uniwersyteckich. Rektorem jej jest znany powieściopisarz p. Gąsiorowski. W przyszłym roku mają być otwarte pierwsze dwa fakultety.

Główną jednak ostoją życia narodowego jest potężny Związek Narodowy, liczący obecnie około 200 tysięcy członków. Jestto, jeżeli tak się można wyrazić, rząd polski z ministerstwami. Związek Narodowy kieruje całem narodowem, umysłowem, organizacyjno-społecznem życiem polskiem w Ameryce. W zarządzie tego związku schodzą się jakoby kanałami wszelkie potrzeby Polonji amerykańskiej. Tam się zakłada szkoły, gdzie ich potrzeba i zasila się funduszami, tam rzuca się myśli i zamiary na przyszłość, jednem słowem Związek Narodowy jest naszą amerykańską armją, która utrzymuje społeczeństwo polskie w Ameryce w karności umysłu i ducha, ażeby była na pożytek narodowi amerykańskiemu, a równocześnie było pociechą dla ojczyzny. Z niego to głownie wyszedł zaczyn wojsk polskich we wojnie światowej.

Najdonioślejszym aktem działalności Związku Narodowego było zorganizowanie w roku 1911 wspaniałego kongresu we Waszyngtonie, głównie za staraniem cenzora Związku p. Antoniego Schreibera. Kongres urządzono przedewszystkiem z okazji poświęcenia pomników dwóch mężów polskich, których zasługi, położone dla Ameryki żyć będą we wieczystych wspomnieniach. Jest tu mowa o pomnikach Kościuszki i Pułaskiego. Pomnik Kościuszki wystawiony został kosztem społeczeństwa polskiego w Ameryce, na pomnik Pułaskiego złożył się kongres czyli parlament amerykański. Oba pomniki stoją w bezpośredniem pobliżu Białego Domu czyli siedziby Prezydenta Ameryki. Zjazd ów był wynikiem dotychczasowej zbiorowej pracy Polonji amerykańskiej. Zrobiono wszystko, ażeby wypadł jak najwspanialej, był świadectwem tężyzny kultury i ducha polskiego i świadczył o niespożytej energji i wierze w przyszłe Odrodzenie Polski. Zebrało się wówczas w okół pomników około 100 tysięcy ludu polskiego. Niezapomnianą pozostanie chwila, gdy kilka najlepszych orkiestr zagrało hymn nasz narodowy. Nie było może uczestnika, w którego oczach nie byłyby zabłysły łzy. Nawet uczestnicy najwyższych władz amerykańskich byli do głębi przejęci uroczystością tej chwili. Kongres ten miał bardzo brzemienne następstwa. Od tego bowiem dnia społeczeństwo polskie w Ameryce zyskało jakoby równouprawnienie obywatelskie w społeczeństwie amerykańskiem. Dotąd patrzano na Polaka z lekceważeniem, które wyrażało się w przezwisku: „Pollakas". Odtąd wszystko się zmieniło. Hańbiący nas tytuł przeszedł w rupiecie. Polacy zostali przyjęci w poczet żywotnych narodów, a więc w poczet narodów, które mają prawo do samodzielnego życia. W społeczeństwie amerykańskiem zaczęło kiełkować przekonanie, że należy dla Polski pracować i że ta Polska zaczyna być zjawą, która przyoblecze się w żywe ciało. O ile sam Wilson, który wkrótce potem został po raz pierwszy Prezydentem Stanów Zjednoczonych, przejął się już wówczas tem zapatrywaniem, nie jest wiadomem. To jednako jest stwierdzonem, że jeszcze na krótko przed kongresem polskim zlekceważył społeczeństwo polskie we wydanych przez siebie dziełach i rozpisywał się o narodzie polskim jako o małowartościowym. I oto p. Schreiber jak sam nam powiedział był tym, który zniewolił szerokie koła działaczy polskich zainteresować się wydawnictwem p. Wilsona. Polonja wiedziała wówczas o zamiarach Wilsona uzyskania prezydentury amerykańskiej i wyzyskała ten korzystny moment należycie. Posypały się setki telegramów z protestem, które tak wpłynęły na ówczesnego kandydata, że przyrzekł stanowisko swe w obec Polaków zrewidować i zarzuty odwołać.

W każdym razie mamy to przekonanie, że twórcza i pożyteczna dla Ameryki praca oraz poziom społeczno-organizacyjny, wpłynęły niewątpliwie na przychylną zmianę usposobienia u Wilsona w kierunku rzucenia swej powagi na szalę niepodległości Polski.

Mówi się dużo o zmianie nastrojów obecnej amerykańskiej Polonji w kierunku nieprzychylnym dla obecnych rządów w Polsce. Rozpisywał się o tem obszernie p. Osada w „Kurjerze Poznańskim." Tegobym ja — powiada p. Schreiber — nie podpisywał. Jakiegoś tam zobojętnienia dla Polski nie mogłem dostrzedz. Jest tylko żal do rządów polskich, że nie uszanowano tych oszczędności, które szerokiem korytem płynęły do Polski, ażeby jej pomódz w potrzebie. Składano nieraz ostatnie oszczędności, w których tkwiła niezmierna miłość do Polski. A tu się później nazywało, że wskutek dewaluacji marki wszystko to ma być prawie zupełnie stracone. W tym kroku upatrywano brak należytego zrozumienia dla interesów Polski i lekceważenie wychodźtwa. Padały cierpkie słowa, rozgoryczenie było wielkie, ale ono ustępuje na wieść, że rządy nasze to naprawią. Że tam niejeden z wychodźców stracił w Polsce pieniądze na rozmaitych przedsiębiorstwach, tego nie brano za złe. Owszem pouczano ich w Ameryce, gdy powracali, że otrzymali naukę, ażeby w przyszłości byli ostrożniejsi w szerzeniu amerykańskiej kultury gospodarczej na gruncie jeszcze nieuprawionym i żyjących w zupełnie innych stósunkach prawno-gospodarczych. Polonja amerykańska zabiera się nawet do pogłębiania swego życia i dostósowywania go do rozwoju stósunków w Polsce, ażeby być z nią w łączności ducha, a zarazem być wyrazicielem jej pracy wśród narodu amerykańskiego.

Program pracy wychodźtwa polskiego wytknięto sobie na kongresie, który niedawno się odbył, a z którego wiało serdeczne przywiązanie do Matki Polski. Wszyscy składali tam dziecięce wyznanie wiary na wierność ojczyźnie i ażeby módz Jej tem wydatniej służyć, wybrano nawet osobny komitet, który ma być patronatem nad całokształtem życia społeczeństwa polskiego w Ameryce.

Nic też p. Schreiber nie może powiedzieć ujemnego w kierunku jakoby amerykanizowania się społeczeństwa polskiego. Rodzice posyłają dziatwę do szkół polskich, odszczepieństwa pod tym względem nie zauważyliśmy. Może amerykanizowania dopatrują się niejedni w tem, że ludność polska zaczyna przyswajać sobie w wyższym stopniu język angielski. Przyczyną tego jest jak już podnosiliśmy, obowiązkowe zaprowadzenie nauki języka angielskiego w szkołach polskich, bo pokazało się, że część społeczeństwa nie znała wcale języka angielskiego, chociaż długie już lata przebywała w Ameryce.

Polonja w Ameryce zna swoje obowiązki, przedewszystkiem wie o tem, że teraz, gdy jest Odrodzona Polska, należy jej tem więcej baczyć, by Ją na obczyźnie godnie reprezentować i zyskiwać dla Niej cześć i szacunek dla utrwalenia Jej przyszłości na pożytek narodu i ludzkości.

Amundsen powrócił.

W czwartek nadeszła radjotelegraficzna wiadomość, którą podajemy na innem miejscu, że Amundsen wrócił na Spicbergen i to ze swymi sześcioma towarzyszami. Samoloty umieścił w zatoce Franklina. Do bieguna północnego nie dotarł. Wskutek mgły zmyliły statki kierunek i poszły na zachód. Amundsen musiał spuścić się na lód, ponieważ w motorach coś zaszło. Na saneczkach jechał dalej po lodzie, przyczem go ludzie znaleźli. Amundsen twierdzi, że był już blisko bieguna, ale straszna niepogoda zmusiła go lądować.

Amundsen przebył 1000 kilometrów drogi. Spuścił się na miejscu, gdzie była woda, ale zanim zdołał wznieść się z powrotem, woda zamarzła. Według obliczenia znajdował się Amundsen w odległości 87 stopni 44 minut od bieguna. W godzinie przejechał 150 kilometrów. Głębiny na morzu wynosiły 3750 metrów. Powiada Amundsen, że mógł śledzić okolicę na rozległość 100 kilometrów, ale nie odkrył żadnego lądu.

Odpowiedź w sprawie umowy bezpieczeństwie granic ogłoszona.

Rząd niemiecki ogłosił odpowiedź francuską w sprawie umowy o bezpieczeństwie. O ile zdołaliśmy pobieżnie stwierdzić, nie zawiera ona nic nowego nad to, o czem już wiemy. Rozpiszemy się o niej obszerniej. Gazety niemieckie z małymi wyjątkami radzą umowę odrzucić, ponieważ ich zdaniem nakłada ona an Niemcy nowe kajdany.

Kongres Kupiectwa Polskiego w Grudziądzu.

Niebywałe zainteresowanie w Swiecie Kupieckim wywołał, mający się odbyć w Grudziądzu 1 szy Kongres Kupiectwa całej Rzeczypospolitej polskiej w dniach 28 i 29 czerwca br.. Wyrazem tego zainteresowania jest ogromna liczba zgłoszeń ze wszystkich Związków Kupieckich. Spodziewany jest liczny napływ gości, którzy jednocześnie zwiedzą Wystawę Pomorską. Związek Towarzystw Kupieckich czyni usilne przygotowania w celu przyjęcia swych gości. W tym celu w niedzielę dnia 28 czerwca o godzinie 8 mej odbędzie się uczta, wydana przez Związek na cześć przedstawicieli organizacyj kupieckich z całej Polski, przed południem odbędzie się zebranie Rady Związków Towarzystw Kupieckich ze zachodniej Polski, w poniedziałek nastąpi otwarcie Kongresu w Teatrze Miejskim. We wtorek dnia 30 czerwca na życzenie uczestników Kongresu z poza Pomorza Związek Towarzystw Kupieckich urządzi wycieczkę na wybrzeże morskie celem zwiedzenia portu i Gdyni.

Kongres Kupiectwa Polskiego niewątpliwie przyczyni się do zacieśnienia węzłów organizacyjnych społeczeństwa kupieckiego a fakt, iż na Pomorzu w siedzibie naszego Związku Towarzystw Kupieckich po raz pierwszy mają być położone podwaliny pod wspólną pracę Naczelnej Organizacji Kupieckiej, napawa nas nie tylko dumą ale radością.

Kupiectwo Pomorskie musi godnie przyjąć gości w siedzibie swej organizacji i tłumnie winno przybyć na Kongres

Komitet honorowy:

Adelman Aleksander, senator, starszy Kongregacji Kupieckiej w Krakowie, Fiedler, Prezes Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi, Herse Bogusław, Prezes Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie, Jerzykiewicz Walenty, Prezes Polskiego Związku Towarzystw Kupieckich Województwa Śląskiego w Katowicach, Kierski Zygmunt, Prezes Zjednoczenia Polskich Kupców i Przemysłowców w Gdańsku, Kłopotowski Edmund, członek oddziału Stowarzyszenia Kupców Polskich w Lublinie, Litwinowicz Józef, wiceprezes Kongregacji Kupieckiej we Lwowie, Mazurkiewicz Edward, b. Prezes Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu, Otmianowski Kazimierz, Prezes Rady Związków Towarzystw Kupieckich Zachodnich Ziem Polski i Prezes Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu, Połoniecki Bernard, wiceprezes Oddziału Wschodnio Małopolskiego Stowarzyszenia Kupców Polskich we Lwowie, Sentkowski M., Prezes Związku Towarzystw Kupieckich na obwód nadnotecki w Bydgoszczy.

Komitet wykonawczy:

Zarząd główny Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu:

Tadeusz Marchlewski, Prezes, Mieczysław Tatara I. wiceprezes, Leonard Krzywiński, II. wiceprezes, Władysław Samoliński, sekretarz, Leon Fröhlich, skarbnik, Damazy Klimek, Walenty Kotliński, Bronisław Michalski, Juljusz Schreiber, Jan Sułkowski, Edward Witosławski, Dr. Tadeusz Rzepecki, kierownik Centrali,

Reforma rólna przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sejmowa Komisja Ref rm rolnych przyjęła w śr dę ustawę o reformie rolnej w trzeciem czytaniu. „Wyzwolenie“ oświadczyło się stanowczo przeciw całej ustawie z powodu odrzucenia rozmaitych zmian i zapowiedziało, że w dalszych obradach nie będzie brało udziału

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Co było niemieckiem, musi być niemieckiem.

W Berlinie był zjazd wszechniemieckiego „Ostbundu“, który jest następcą osławionego „Ostmarkenfereinu“. Oto na zjeździe był obecnym minister spraw wewnętrznych i naczelne władze prowincji „Pommern“. Jeden z członków tych władz radca Tilly wyraził mi nistrowi Stresemannowi podziękowanie, ze w porozumieniu z wszystkiemi prawie stronnictwami zdał oświadczenie, iż granice od strony Polski nie mogą pozostać takiemi, jakiemi są obecnie. Prezydent Hindenburg nadesłał depeszę powitalną. Do kanclerza Luthra uchwalono pismo, w którem pomiędzy innemi napisano: „Dzisiejsze stósunki na wschodzie są niemożliwe do utrzymania. Co było niemieckiem, musi się znowu stać niemieckiem“. Zjazd „Ostbundu“ zajął się również umową o bezpieczeństwie granic na zachodzie. Powziął uchwałę, aby w żadnym wypadku granice wschodnie nie były zatwierdzone, raczej wszelkimi środkami należy przeprowadzić zmianę tych granic.

Robią to wszystko Niemcy bez gospodarza. Ale taka to już natura niemiecka. Zawsze dzielili się tem, co do nich nie należało. Zdaje im się, że to wciąż jeszcze stare czasy, gdzie im łapczywość na słowiańskie kraje łatwo przychodziła.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów.

Obawa przed Gdynią.

Przez grubą skórę Gdańszczan zaczyna się jednak przebijać troska o przyszłość gospodarki handlowej w Gdańsku. Na wtorkowem posiedzeniu zjednoczenia związków mieszczańskich oświadczył syndyk gdańskiej Izby Handlowej dr. Hahn, że Gdynia jako port polski przyczyni Gdańskowi istotnie dużo konkurencji. Polska uzyska tam wolny i nieskrępowany dostęp do morza i uniezależni się tem samem od Gdańska tem więcej, gdy rozbuduje kanał, któryby łączył port z resztą kraju z pominięciem Gdańska. Słuchacze słuchali z przykrością tych wywodów i uderzali ostro w dotychczasową gospodarkę senatu, która z Polską zgodzić się nie mogła. Domagano się nie pszenia portu, ażeby mógł konkurować z portami sąsiednimi, w szczególności z Królewcem i Szczecinem, dalej domagano się obniżenia opłat portowych itd. W dyskusji domagano się polepszenia stosunków po między Polską a Gdańskiem.

Z wystawy pomorskiej.

Prace koło budowy Pomorskiej Wystawy dobiegają końca. Pawilony już dziś są wykończone, co pozwoliło w czasie pobytu parlamentarzystów angielskich w Grudziądzu gościć ich w obszernej sali bankietowej niedawno wykończonego pawilonu restauracyjnego na placu Wystawy.

Prace koło strony dekoracyjnej pawilonów oraz urządzaniu parku są w pełnym biegu i zapewniają jej wysoce artystyczny i malowniczy wygląd.

Miłą niespodzianką dla zwiedzających Pomorską Wystawę będzie szereg rozrywek która Dyrekcja Wystawy przygotowuje.

Na placu Wystawy będą przygrywać dla publiczności dwie orkiestry, na pomieszczenie których wybudowano dwa specjalne pawilony orkiestrowe, jeden w centrum placu wystawowego, drugi w kształcie muszli stoi już wykończony na specjalnym placu koncertowym.

Pomorska Wystawa odegra poważną rolę nietylko w historji Pomorza, ale i całej Polskiej. Cały szereg najpoważdniejszych organizacyj gospodarczych oraz społecznych urządza w okresie wystawowym zebrania swe i Zjazdy w Grudziadzu między innemi mamy do zanotowania zjazd naczelnej Rady kupiectwa polskiego z całej Polski, przyjazd delegacji Międzynarodowego Kongresu Rolniczego w Warszawie. zjazd rzemieśni ków oraz sokolstwa, harcerstwa, organizacyj sportowych i wielu innych.

Projekt olbrzymiej pożyczki dla rolnictwa polskiego.

„Warszawianka“ pisze, że jeden z uczestników wycieczki angielskiej do Polski, poseł Gordon Hall Caine wystąpił z wnioskiem, ażeby rząd polski zażądał od Angiji 25 miljonów funtów szterlingów czyli około 600 miljonów złotych na takie ulepszenie rolnictwa polskiego, by takowe mogło zastąpić częściowo Amerykę w dostawie zboża do Anglji. Wskutek zrujnowania Rosji jest obecnie Ameryka jedynym najpoważniejszym dostawcą zboża do Anglji. Jestto dostawca wygodny, ale niewygodnemi są ceny amerykańskie, które się bezustannie zmieniają i powodują podrozenie chleba. Polska powinna doprowadzić swe rolnictwo do takich rozmiarów, ażeby w stósunku do Anglji mogła zastąpić Rosję przedwojenną. Wówczas Anglja patrzałaby innemi oczyma na zachodnie granice Polski, bo przeciętny obywatel angielski domagał by się, ażeby nie niepokojono kraju, który przez Gdańsk zaopatruje Anglję w zboże, nabiał, masło itd.

Zatarg handlowy polsko-niemiecki.

Minister handlu i przemysłu Klarner oświadczył do przedstawicieli gazet, że wolne są twierdzenia, ja koby rząd niemiecki był zobowiązany zakupować dotąd do Niemiec węgiel polski bez cła. Nieprawdą jest też w obec tego, jakoby Polska wywoziła dotąd do Niemiec co miesiąc pół miljona ton węgla. W roku 1923 wywieziono przeszło 8 miljonów ton, w następnym roku przeszło 6 i pół miljona, zaś w obecnym roku pół miljona miesięcznie. W tym roku sprzedano razem 6 i pół miljona ton, z tego wywieziono do Niemiec wszystkiego razem 12 procent, a więc stósunkowo mało, tak, że przemysł węglowy nazbyt nie ucierpi, chociażby miał rynek niemiecki utracić.

Kurs Zw. Lud. Narodowego w Chojnicach.

Na wzór kursów jakie się już odbywały we Wejherowie, Starogardzie i Kościerzynie, urządza Związek Lud Narodowy w niedzielę dnia 21 bm. odpowiedni kurs także w Chojnicach i to w sali hotelu Centralnego. Kurs rozpocznie się o godz. 12 przed poł. i trwać będzie do godz. 2-giej popoł O godz. 2 giej nastąpi przerwa obiadowa do godz. 3, potem odbędą się dalsze obrady aż do wyczerpanie tematu obrad. Przemawiać będą posłowie Petrycki, Rzepecki, Marweg, Sacha, Sołtysiak i Stormowski.

Kołom Zw Lud. Narodowym, mężom zaufania oraz członkom i zwolennikom naszej organizacji pow. Chojnickiego i Tucholskiego zwraca się uwagę na tę dogodnie się nadarzającą okazję do poinformowania się przestronnie o naszem położeniu politycznem i gospodarczem, o pracach Sejmu i zamiarach Rządu a zarazem też i o położeniu politycznem innych państw narodów. Dlatego też wzywamy do licznego udziału w tych kursach i wykorzystania tak dogodnej sposobności. Odbyte już dotąd kursa zgromadziły zawsze liczne rzesze, uświadomione części naszego społeczeństwa tak ze wsi jak i z miast. Mamy zatem nadzieję, że niemniej dzielnie spiszą się nasi działacze narodowi z wzmiankowanych powyżej powiatów.

Sakretarjat wojewódzki S. L N.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 19 czerwca 1925 r.

Dziś: Sylwerjusza p. m.
Słońca wschód 3.39. zachód 8.24.
Księżyca wschód 3.26 zachód 7.28.

Jutro: Alojzego Gonzagi w.
Słońca wschód 3.39 zachód 8.24.
Księżyca wschód 4.4 zachód 8.13.

Pojutrze: Paulina b. w.
słońca wschód 3.39 zachód 8.24.
księżyca wschód 4.48 zachód 9.11

— **Księga Pamiątkowa Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.** Z końcem sierpnia br. opuści prasę w nakładzie 4 000 egzemplarzy „Księga Pamiątkowa Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa“, poświęcona pamięci poległych lotników w obronie Rzeczypospolitej i przy pracy nad rozwojem lotnictwa rodzimego.

„Księga Pamiątkowa“ wydana zostanie na wytwornym papierze ilustracyjnym, w objętości przeszło 200 stron druku i zawierać będzie oprócz fachowych artykułów o lotnictwie cywilnem i wojskowem, szczegółowe sprawozdanie z działalności Ligi za czas do dnia 8. października 1923 r. do dnia 29 marca 1925r, ze specjalnem uwzględnieniem propagandy, organizacji i kasowości. Cały materjał ilustrowany będzie szeregiem najnowszych fotografij z dziedziny lotnictwa, jak też i pracy organizacyjnej i agitacyjnej. Przystępna cena „Księgi Pamiątkowej“ 1 zł. oraz wytworne wydanie i celi wysoce narodowy i państwowy uczynią z niej ozdobę każdego polskiego domu. Ze względu na znaczne koszty wydawnictwa, pewna część tychże pokrytą zostanie przez zamieszczenie ogłoszeń poważniejszych zakładów przemysłowych i handlowych. Zarząd Ligi żywi nadzieję, że handel i przemysł polski skorzysta z nadarzającej się sposobności zdrowej i celowej reklamy, popierając równocześnie szczytny cel wydawnictwa.

— „**Katalog prasowy** Para r. III. 1924“ wyszedł drukiem. Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w ekspedycji naszego pisma. Cena 3 zł.

— **Przegląd** rocznika poborowego 1904 odbył się w czwartek. Stawiło się około 200 rekrutów z miasta i najbliższej okolicy. Z drobnymi wyjątkami stawili się wszyscy.

— **Sprostowanie** w sprawie notatki prasowej „Skargi pod adresem Urzędu Skarbowego“. Z powodu notatki pod powyższym tytułem, zarzucającej niepraktyczny biurokratyzm przy załatwianiu spraw w Urzędzie skarbowym w Chojnicach, która to „niepraktyczność“ wedle autora notatki, daje się szczególnie we znaki interesantom przy nabywaniu znaczków stemplowych, Pomorska Izba Skarbowa stwierdza, że tło notatki w całej swej osnowie jest zmyślone i z gruntu fałszywe.

Przedewszystkiem sprzedaż znaczków stemplowych odbywa się nie w Urzędzie skarbowym a w Kasie skarbowej co zresztą praktykuje się nie tylko w Chojnicach lecz na całem Pomorzu, a nawet w całej Rzeczypospolitej Polskiej, gdyż jednakowe przepisy w całym kraju w tym względzie obowięzują. A ponieważ Kasa skarbowa w Chojnicach mieści się na parterze, na drugiem zaś piętrze mieści się Urząd skarbowy, co dobrze jest wiadomem mieszkańcom Chojnic a prawdopodobnie i całego powiatu, przeto jasnem jest, że każdy chcący nabyć znaczki stemplowe wcale nie potrzebuje fatygować się do Urzędu Skarbowego na drugie piętro „drzeć podeszwy i psuć dobytek państwowy w postaci schodów“, jak ironizuje autor notatki, lecz może je nabyć na parterze w Kasie skarbowej.

Pragnący nabyć znaczki stemplowe mają możność uskuteczniść to również w mieście, bez fatygowania się nawet do Kasy skarbowej, gdyż w różnych częściach miasta znajduje się pięciu dystrybutorów, posiadających upoważnienia do sprzedaży znaczków stemplowych po cenach nominalnych: 1. Piotr Górecki ul. Młyńska, 2. Kazimierz Bahtke ul. Gdańska. 3 Oskar Weiland Brama Człuchowska, 4. Augustyn Kosiedowski, ul. Gdańska i 5 Kazimierz Zak ul. Gimnazjalna. Wszyscy oni zresztą posiadają szyldy informacyjne o sprzedaży znaczków.

Prezes Izby
(podpis nieczytelny).

— **Otwarcie Pierwszej Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu** w Grudziądzu odbędzie się 26 czerwa. Uroczystości otwarcia dokona sam Prezydent Rzeczypospolitej.

Program otwarcia: o 10,45 przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej, o 11 ej uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, o 12 ej otwarcie Wystawy i przemowa Prezesa Komitetu Honorowego p. wojewody Wachowiaka. O 2 godz nastąpi otwarcie wystawy dla publiczności. Bilet na cały czas trwania wystawy 12 zł. jednorazowy bilet wejściowy w dniu otwarcia 5 zł., bilet wejściowy od 27 do 30 czerwca 3 zł., w dalsze dni powszednie 1 zł., w święta i niedziele 2 zł. Dla zbiorowych wycieczek i stowarzyszeń jest wstęp o połowę tańszy, a uczniowie i żołnierze płacą we wszystkie dni tylko 50 gr.

— **Jakie będzie lato?** Według przewidywania meteorologów będziemy mieli w roku bieżącym lato bardzo ciepłe. Zwłaszcza miesiąc lipiec oznaczać się ma, o ile oczywiście przewidywania nie zawiodą, piękną pogodą i upałem.

— **Przetarg**. Urząd Pocztowo Telegraficzny w Chojnicach ogłasza przetarg na przewóz poczty: 1) Chojnice—Konarzyny, 2) Dwurazowy przewóz poczty na dworzec, 3) Rozwożenie paczek w mieście. Oferty należy wnosić do Urzędu Pocztowo Telegraficznego najpóźniej do 22 bm.

— **Powiatowy Urząd Ziemski** ogłasza na dzień 2 lipca o godzinie 3 po poł. w lokalu sołectwa w Wałdowie, pow. Sępólno publiczny przetarg na sprzedaż śpichlerza w Wałdowie. Spichlerz sprzedany będzie jako materjał na rozbiórkę. Cena wywoławcza 550 zł. Najwięcej dający winien osiągniętą kwotę z licytacji wpłacić zaraz po ukończeniu przetargu do Powiatowego Urzędu Ziemskiego.

— **Z Izby Karnej** Sądu Okręgowego z dnia 16 bm. Stają Bernard Steinke, Leon Rękowski, Leon Wróblewski, Franciszka Datta, Leon Tryba, zamieszkali w Lipuszu, oskarżeni o to, że w październiku względnie w listopadzie 24 roku w Lipusu wspólnie zabrali 35 butelek koniaku, likieru i innej wódki na szkodę Jana Trzebiatowskiego. Kradzieży dokonali z budynku za pomocą włamania schowków, oskarżony piąty dla własnej korzyści nabył te wódki pomimo, iż musiał przypuszczać, że pochodzą z przestępstwa. Oskarżony pierwszy przyznaje się do winy, drugi nie poczuwa się do winy, ostatni także nie poczuwa się do winy. Po przeprowadzeniu rozprawy uznaje sąd oskarżonych Steinke i Rękowskiego winnymi i zasądza każdego po jednym tygodniu więzienia, Wróblewskiego na naganę, Tryba na dwa tygodnie więzienia, Leona Trybe uwolniono. Koszta postępowania nałożono na oskarżonych.

Stefan Neubauer, zamieszkały w Kościerzynie stanu wolnego o to, iż w grudniu 24 roku w Kościerzynie zabrał cudze rzeczy i to pięć butelek koniaku na szkodę Franciszka Rolbieckiego. Kradzieży dokonał za pomocą włamania. Podczas rozprawy oskarżony do winy się nie poczuwa. Po przeprowadzonej rozprawie dla braku dowodów sąd oskarżonego uwolnił, koszta ponosi skarb państwa.

Juljan Myka, Anna Maliszewska, Franciszek Maliszewski, zamieszkali w Bysławiu pow. Tuchola, o to, że w drugiej połowie 24 roku w Bysławiu, przez dwa

samodzielne działania zabrał oskarżony pierwszy cudze rzeczy innej osobie, aby je sobie bezprawnie przywłaszczyć na szkodę Hoppego w Bysławiu, w październiku kwotę 20 zł., w listopadzie 50 złotych. Kradzież popełniono z budynku za pomocą wlezienia. Oskarżony drugi po popełnieniu kradzieży przez oskarżonego pierwszego, świadomie udzieliła sprawcy poparcia, aby mu zapewnić korzyści z zbrodni przez to, że przyjęła od oskarżonego banknot 50 zł. pochodzący z kradzieży i zakupiła za niego wełnę dla oskarżonego pierwszego. Oskarżony trzeci dla własnej korzyści nabywał rzeczy, o których wiedział lub przypuszczać musiał, że pochodzą z przestępstwa. Podczas rozprawy oskarżony pierwszy przyznaje się, że zabrał pieniądze przez wlezienie oknem z szafy pierwszy raz 20 złotych, drugi raz w podobny sposób 50 złotych. Oskarżony drugi tłómaczy, że oskarżony pierwszy przyniósł jej 50 zł. i wzięła je od niego nie wiedząc, iż są kradzione. Oskarżony trzeci otrzymał od oskarżonego pierwszego 15 złotych, które to pieniądze dał swej matce. Jako obrońca z urzędu zastępował aplikant pan Pruski. Po przeprowadzonej rozprawie uznaje sąd oskarżonego Myka i zasądza go za kradzież ciężką w dwuch wypadkach na łączną karę 3 tygodnie więzienia. Oskarżona Maliszewska na 2 tygodnie więzienia, oraz na ponoszenie kosztów postępowania. Oskarżonego Maliszewskiego uwolniono, koszta ponosi kasa państwowa.

Ignacy Petner, zamieszkały w Młynkach powiat Sępólno, Bronisław Malzan, zamieszkały w Młynkach pow. Sępólno o to, że w nocy w marcu tego roku w Smiłowie zabrali Michalskiemu cudzą rzecz ruchomą i to 3 i pół centnara żyta. Kradzieży dokonali z budynku za pomocą włamania. Podczas przesłuchania oskarżeni przyznają się do winy, że zabrali wspólnie ze stodoły żyto. Po przeprowadzonej rozprawie uznaje sąd oskarżonych winnymi zwykłej kradzieży i zasądza obuch na 3 tygodnie więzienia i na ponoszenie kosztów. Jan Szulc, zamieszkały w Kościerzynie, o to, że w marcu tego roku w Kościerzynie zabrał Annie Ludeke rzecz ruchomą i to 4 pary trzewików i jeden but. Kradzieży dokonał z budynku za pomocą włamania. Po przeprowadzonej rozprawie rozprawa wykazała, że oskarżony w chwili popełnienia kradzieży nie miał ukończone lat 12 wobec tego oskarżonego uwolniono. Rozprawę przeciw Kryger i tow. z powodu zapodania nowego świadka przez obronę i prokuraturę odroczono. Rozprawę przeciwko Woźniak i tow. z powodu niejawienia się ważnego świadka odroczono, na świadka nałożono koszta uderemnionej rozprawy i uchwalono przymusowo doprowadzić go do następnej rozprawy.

— **Rozprawy Sądu pokoju** z dnia 17 bm. Staje Augustyn Szada Borzyszkowski z Kiedrowic, obecnie przy wojsku w Grudziądzu, posądzony o to, że przy ścinaniu drzewa z państwowego lasu wspólnie z innymi towarzyszami obecny był. Oskarżony do winy się nie poczuwa. Z powodu zawezwania dalszych świadków została rozprawa odroczona.

Jan Risop, szewc posądzony o to, że w kwietniu br. na dworcu w Chojnicach znieważył urzędnika posterunkowego Józefa Gdańca słowami „das Rindvieh“, „so ein Hakatist“ itd. Oskarżonemu, który z tych słów nie zdawał sobie sprawy jakie skutki mieć mogą, przyznano okoliczności łagodzące i zasądzono na grzywnę w kwocie 10 złotych.

Robotnik Leon Piechowski i Wincenty Wirkus z Lipienic posądzeni o to, iż 5 stycznia br napadli gospodarza Feliksa Szypita z Nierostaw niebezpiecznem narzędziem, mianowicie kłonicą od woza, za to, że poszkodowany wódki w oberzy p. Hapki w Lipienicach nie chciał wydać. Oskarżonych zasądzono każdego na dwa miesiące więzienia.

Tomasz Mysik, wdowiec bez zajęcia z Brus, obecnie w więzieniu posądzony o to, iż 4 czerwca br. w Chojnicach od domu do domu chodził i żebrał. Oskarżonego zasądzono na 12 dni aresztu z policzeniem aresztu śledczego.

Antoni Gos bez zajęcia z Aleksandrowa był posądzony o to, że w Chojnicach żebrał posługując się sfałszowanym wykazem osobistym.

Sąd uznał oskarżonego winnym i zasądził na 4 tygodnie aresztu. Po odbyciu tej kary odstawiony zostanie do Zakładu Starostwa Krajowego.

Henryk Tomczekiewicz bez stałego miejsca zamieszkania i Wilhelm Hintz z Bydgoszczy posądzony o to, że w Chojnicach żebrali i się wałęsali. Sąd uznał oskarżonego winnym i zasądził każdego po 4 tygodnie aresztu, po odbyciu którego oddani zostaną Zakładowi Krajowemu.

Kronika prowincjonalna.

Czersk. Wyrafinowani złodzieje. W ostanich dniach dokonano w Czersku kilka kradzieży z włamaniem przez niewyśledzonych dotąd sprawców. Bardzo zajmującą jest wyprawa złodziejska do domu zastępcy processowego p. K. w Czersku i rola, jaką mimowolnie w tej sprawie odegrał p. K. Otóż p. K. późnym wieczorem wrócił do domu, lecz na samym wstępie podpadły mu jakieś podejrzane szmery w pokoju. Zapytał się więc: „Kto tam“ i otrzymuje odpowiedź: „ja panie“. „A co tu szukasz?“ pyta się p. K. I teraz osobnik zaczyna opowiadać zastępcy processowemu, iż przybył do niego jako klient, który chce dać spisać testament. Wszak interesu chociaż późną godziną się nie odrzuci, to też p. K. zaprosił gościa nocnego do biura, gdzie miano zająć się spisaniem aktu Potrzebne jednakże były papiery osobiste. Lecz tych nie miał przy sobie gość, bo „zapomniał je odebrać od siostry, która czeka na dworcu kolejowym“ i nie czekając dłużej wziął czapkę i poszedł szukać siostry — ale już więcej nie wrócił. W międzyczasie żona p. K. więcej podejrzliwa domyśliła się, że owego tajemniczego gościa widziała na dworcu kolejowym, jak przyjechał pociągiem w bardzo podejrzanem towarzystwie. Sprawa wydała się podejrzaną i samemu zastępcy procesowemu, więc nie czekając już długo na powrót klijenta wybiegł na ulicę, aby go raczej przychwycić. Przed domem trafił innego osobnika, którego się zapytał, czy nie widział takiego a takiego człowieka. Ten odpowiedział, że właśnie taki sam człowiek, „dopiero uciekał i znikł na zakręcie.“ Pan K. puścił się w pogoń, a przygodny przechodzień drzwiami, które p. K. w pospiechu zostawił otwarte, wlazł do wnętrza i najspokojniej w świecie zabrał skrzynkę z narzędziami złodziejskiemi, które pierwszy klient wskutek nieudałej roli i przeszkodzenia włamania zostawił w domu. Gdy p. K. z pogoni wrócił i rozejrzał się w położeniu dopiero się połapał, z kim to miał właściwie przyjemność rozmawiać o testamencie.

Chodzi tu najprawdopodobniej o jednych i tych samych opryszków, którzy swe rzemiosło uprawiają. Niezawodnie uda się ptaszków usidlić, a wtenczas będą mieli okazję spisane wyprawy złodziejskie słyszeć z ust oskarżyciela i jeszcze lepszą okazję w samotnej celi więziennej na serjo myśleć o swych testamentach.

Koronowo. (Z targu.) W poniedziałek płacono na targu następujące ceny. Za masło funt od 1,10—1,20, jajka za mendel 1,50 zł., czereśnie (czyli jak tu mówią prędkie wiśnie) za litr 50 groszy, poziomki (czyli czerwone jagody leśne) za litr 80 groszy. Kartofle oraz żyto podrożało, bo płacono za kartofle centnar 3 złote, a żyto za centnar 15 złotych. Prosięta w tej cenie co ostatni targ. Tłuste świnie nieco podrożały.

— Tutejsze „Bractwo Strzeleckie“ obchodziło w niedzielę 14 i poniedziałek 15 bm. wielką uroczytość, gdyż odbyło się poświęcenie nowo pobudowanej strzelnicy, i zarazem odbywało się strzelanie o premje.

Lubiewo pow. świecki. (Pożar.) W jednej z ostatnich nocy wybuchł pożar na wybudowaniu lubiewskiem. Otoż paliło się u Fr. Szatkowskiego, któremu spłonęły doszczętnie wszystkie zabudowania. Tak samo nieomal cały martwy inwentarz. Pan Sz. miał budynki zabezpieczone w Pomorskiem Stowarzyszeniu Ubezpieczeń.

Swiecie. (Morderstwo) Będący obecnie na urlopie kapral Karól Pionera zastrzelił w dniu 9 go czerwca br. w południe swą żonę z niewiadomej przyczyny. Stało to się pomiędzy rolą p. Rożyckiego a Sulnowem.

Swiecie. Dnia 6 bm. odbyła się u posiedziciela majętności w Bąkowie pod Warlubiem p. Gerlicha licytacja na rasowe barany rozpłodowe. Stawiło się dużo chętnych kupna. Licytacja pomimo dzisiejszego nienajlepszego położenia rolnictwa wykazała dobre obroty dzięki rozgłosowi, jaki posiada obora wzorowa założona w roku 1861. Wszystkie stawione na licytację barany zostało rozprzedane daleko ponad taksę po przeciętnej cenie 300 zł. za sztukę. Wielki zaokrąglony korpus i piękne figury jak również bogata, szlachetna wełna podobały się wszystkim. Waga przeciętna baranów wynosiła 205 funtów. Dyrektorem owczarni u p. Gerlicha jest p. Alkiewicz z Poznania, który wytknął sobie za cel wyhodować rasę owiec o szlachetnej wełnie i wielkiej budowie ciała.

Ostatnie telegramy.

Swiadectwo o Polsce.

Posłowie angielscy powróciwszy w czwartek do Anglji oświadczyli jednogłośnie, że wynieśli z Polski jak najlepsze wrażenie, że w Polsce pracują z natężeniem, że jej polityka skarbowa prowadzoną jest pomyślnie i że Anglicy powinni starać się nawiązać z nią stósunki handlowe z usunięciem niemieckich przemysłowców. Rolnictwo stanowi podstawę dobrobytu Polski.

Przepędzono bolszewickiego redaktora

Redaktora urzędowej sowieckiej gazety „Izwestja“ znanego Nachamkesa Stickłowa odprawiono. Stickłow uchodził dotąd za filar nauki bolszewickiej.

Z wojny marokkańskiej.

Za kilka dni francuskie wojska przypuszczą generalny atak przeciwko Abdul Kerimowi. Piszą, że opór Abdul Kerima nie może długo trwać. Na północ powstańcy otoczeni są przez wojska francuskie, odcięte zostaną wszystkie linje drogowe do powstańców.

Francuski minister skarbu grozi ustąpieniem.

Minister skarbu Caillaux pogroził we wtorek w komisji skarbowej złożeniem urzędu w razie, gdyby Komisja nie przystąpiła bezzwłocznie do pracy nad przeprowadzeniem ustaw dla uzdrowienia skarbu.

Proces szkolny w Toruniu

odbył się w czwartek. Ani oskarżeni, ani ich obrona się nie stawili. Oskarżyciel adwokat Wojda wniósł przeciwko każdemu oskarżonemu o 1 zł. grzywny Kurator Riemer oświadczył, że mu nie zależy na wysokiej karze, lecz w ogóle na ukaraniu oskarżonych. Wyrok zapadnie w środę 24 czerwca.

Układy handlowe z Niemcami rozbite?

Gazety berlińskie piszą, że Polska domagała się stanowczo utrzymania dotychczasowej ilości wywozowej węgla, skutkiem czego układy wzajemne się rozbiły.

Wojna celna z Niemcami.

Do Warszawy przybyli członkowie delegacji rokującej w sprawie układu handlowego z Niemcami. W toku obrad, po referacie przdwodniczącego delegacji p. Prądzyńskiego, postanowiono wobec zakazu wwozu naszego węgla do Niemiec wydać rozporządzenie zakazujące przywożenia do Polski niektórych toworów niemieckich — a to w takiej ilości, jakiej wymagać będzie nasza strata. Nastąpiły narady z ministrem Skrzyńskim, po których p. minister naradził się z posłem niemieckim. Jest prawdopodobieństwo zawarcia układu tymczasowego tem więcej, że wzajemne układy przerwane nie będą.

Polsko-angielska szkoła we Lwowie.

We Lwowie otworzoną zostanie z początkiem września polsko angielska szkoła, w której języka angielskiego i sportów uczyć będą nauczyciele z Anglji.

Mussolini nie przyłącza się.

Rząd włoski życzył niemiecko francuskiemu układowi bezpieczeństwa wszelkiego powodzenia, sam nie chce jednakowoż na razie do sojuszu przystąpić.

Wielka uroczystość niemiecka.

W tych dniach obchodziły Niemcy 1000-letnią przynależność nadreńskich prowincyj do państwa niemieckiego Z tej okazji wyjechał kanclerz Luther do Düsseldorfu, gdzie na uroczystości sejmu prowincjalnego odczytał orędzie Prezydenta Rzeszy i wyraził nadzieję, że Nadrenja znowu wróci w całości do Niemiec i już nazawsze będzie z niemi złączona.

Budowa kolei.

Sejm obraduje nad sprawą budowy kolei Kalaty-Podzamcze, łączącej G. Sląsk i Poznańskie, której długość wynosi 120 klm. Ministerstwo Skarbu ofiaruje na ten cel 25 miljonów zł. z pożyczki amerykańskiej.

Już patrzy po za siebie.

Wojewoda wileński Raczkiewicz, który został ministrem spraw wewnętrznych wymówił sobie powrót na stanowisko wojewody, gdyby go z urzędu ministra usunięto. Jakoś nikt ministrem zostać nie chce na długo.

Kajzer na swobodzie.

Po raz pierwszy od chwili wygnania pozwolono b. cesarzowi Wilhelmowi opuścić pałac w Doorn i wyjechać do Norwijk do kąpieli morskich. Spodziewać się należy, że go do Niemiec nie wywiozą.

Zmiany podatku przemysłowego.

W czwartek przystąpiono w Sejmie do rozpraw nad ulepszeniem podatku przemysłowego. Chodzi tu głównie o lepsze rozgatunkowanie podatku na poszczególne surowce i inne materjały,

Zakończenie konferencji w Genewie

Konferencja zwołana 4 maja przez Radę Ligi Narodów dla kontroli handlu bronią została zakończoną. Osiagnięto to, że państwa zgodziły się na to, ażeby handel bronią podlegał odtąd prawu międzynarodowemu Przyjęto również paragraf, zakazujący używania gazów trujących i zarazków przy prowadzeniu wojny. Nawet Niemcy zgodziły się na to. Umowa pozyska moc obowiązującą, skoro ją 14 państw podpisze. Polska, Rumunja i państwa bałtyckie otrzymały co do wywozu broni pewne przywileje ze względu na Rosię.

Pani Curie-Skłodowska w Pradze.

Czesi powitali naszą sławną rodaczkę bardzo gorąco. Na uczcie, wydanej przez ministra robót publicznych wzięli udział poszczególni posłowie, najwyżsi urzędnicy i najwybitniejsi przedstawiciele nauki. Na liczne przemowy odpowiadała p. Skłodowska po polsku.

Pożar w Poznaniu.

W Poznaniu spłonął barak, w którym mieściło się 20 biednych rodzin, 5 osób zostało poważnie poparzonych, jedno dziecko odniosło śmiertelne rany.

Bez opłaty.

Do

Urzędu pocztowego

w miejscu.

Bez opłaty.

Do

Urzędu pocztowego

w miejscu.

Mamy już drugiego kandydata na króla polskiego.

Austrjacki obywatel hr. Pooder drukuje w „Kurjerze Porannym“ list, w którym zgłasza swą kandydaturę do tronu polskiego jako potomek w prostej linji króla Jana Sobieskiego. Zdaje się, że tych kandydatów będzie więcej, ponieważ apetyt przychodz przy obiedzie.

Abdel Kerim szuka pokoju?

Abdel Kerim prosił podobno Anglję i Włochy o pośrednictwo celem zawarcia pokoju z Francją i Hiszpanją. Anglja odmówiła, ponieważ uważa, że sprawa marokańska jest wewnętrzną sprawą Francji i Hiszpanji.

Lewica francuska na rozbiciu.

Przy głosowaniu nad odłożeniem wniosku komunistów, potępiającego politykę rządu w Marokko rozbili się socjaliści na trzy grupy. 17 głosowało za rządem, 2 głosowało z komunistami a 84 wstrzymało się od głosowania. Zanosi się na to, że socjaliści przestaną rząd popierać, ponieważ polityka tegoż zaczyna im być za narodowa.

Zaprosił naszego Prezydenta

Rzeczypospolitej Prezydent Czech Masaryk.

Kongres Rolniczy.

W niedzielę zaczyna się w Warszawie Kongres Rolniczy, na który przybędzie z zagranicy 250 delegatów, przedstawiających 30 państw. Z Polski będzie 300 delegatów

---

Zarty.

Auto miarą

Agent od zabezpieczeń do obywatela, który się pragnie zabezpieczyć: „Posiada Pan samochód?“ „Nie, do tego nie doprowadziłem jeszcze“.

Agent: „Natenczas nie możemy Pana przyjąć do naszego Towarzystwa. Nie zabezpieczamy bowiem żadnych piechurów więcej“.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Klub Zeglarski Chojnice. Dnia 20 bm. odbędzie się w Charzykowie Zabawa Szkolna.

Zaproszeni mają od 4 pop. samochodowe połączenie Klub Zeglarski Chojnice.

Chojnice. Pomorski Związek Lekko Atletyczny komunikuje, iż zawody o mistrzostwo Pomorza nie mogą się odbyć dnia 21 czerwca lecz dopiero 28 i 29 czerwca br.

Przewodnictwo Okręgu II. Dziel. Pom. Sokołów.
Szczepański.

Chojnice Zebranie wszystkich komisyj zlotowych dla zlotu Okręgu II. odbędzie się w sobotę dnia 20 czerwca br. o godz. 8 wiecz. u p. Kaletty.

Szczepański
przewodniczący.

Duża Kłodawa. Zebranie Tow. Woj. i Powst. odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 5 po poł w oberży p Narlocha. O przybycie wszystkich członków prosi
Zarząd.

Pawłówko. Zebranie towarzystwa Powstańców i Wojaków, odbędzie się w niedzielę, dnia 21. bm. o godz nie 6tej po południu w Pawłówku.

O liczne przybycie członków prosi
„Wolność“ Zarza^d.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach

Boże Ciało.

Ów dzień Bożego Ciała nadszedł był jak i poprzednie, wielce pogodny, jeno dziwnie duszący i cichy; najmniejszy powiew nie przewiewał nad ziemia, słońce żarno od wschodu jęło prażyć niemiłosiernie, że w rozpalonem i suchem powietrzu liście mdlały powiędłe i zboża się kłoniły bezwładnie, piasek parzył w nogi kiej zarzewie, zaś ze ścian ściekały żywice żarem wytopione.

Folgował se Pan Jezus i prażył coraz mocniej, ale naród jakby na to nie baczył, gdyż już od samego świtania rejwach się czynił na wsi i sroga krętanina: szykowali się do kościoła, a dziewczyny, które miały nosić feretrony i sypać kwiatem przed dobrodziejem na procesji, biegały kiej oparzone jedne do drugich, przymierzać stroiki, a czesać się i cudeńka wygadywać między sobą, zaś starsi na gwałt stroili ołtarze.

Przed gankiem chałupy jednego z pierwszych gospodarzy stanęła, kiedy kapliczka, wypleciona z brzozowych gałęzi a zieleni, wykryta cała wełniakami, że jaże grało w oczach od kolorów, zaś w pośrodku na podwyższem stanął ołtarz. przykryty bieluśką i cienką płachtą i zastawiony świecami a kwiatami w doniczkach, oblepionemi w strzyżki ze złotego papieru.

Wielki obraz Matki Boskiej wisiał nad ołtarzem, a obok zawieszono mniejsze, ile się jeno zmieściło. Zaś dla większej przyozdoby, nad samym ołtarzem przyczepili klatkę z kosem; ptak się wydzierał po swojemu, że mu to jeden z parobczaków zcicha przygwizdywał. Ale całe opłotki od drogi wysądzone były świerczyną naprzemian z brzózkami, żółtym piaskiem grubo wysypane i zarzucone tatarakiem. Całe naręcze modraków, ostróżek, wyczki polnej przystrajały ściany kapliczki; opięte też były niemi obrazy, lichtarze i co ino było można, że nawet ziemię przed ołtarzem potrząśnięto kwiatami; nie darowano i chałupie, gdyż całe ściany i okna ginęły pod zielenią, zaś w snopki dachu nawtykano tataraków.

Już słońce wynosiło się nad wieś i coraz więcej turkotało wozów, z drugich wsi jadących.

Zaczęto się więc spiesznie szykować do kościoła.

Sygnaturka akuratnie się ozwała, kiej wszystko wyszło do kościoła.

Na wsi też już całkiem ścichło, wszystkie wozy przejechały i ludzie przeszli, drogi opustoszały, jeno niekajś w opłotkach wabiły się dzieci, psy wylegały się w słońcu i jaskółki śmigały nad stawem w rozpalonem powietrzu, zaś w kościele zaraz po sygnaturze rozpoczęło się nabożeństwo, dobrodziej wyszedł ze sumą i organy zagrały, ale snadź wnet po kazaniu uderzyły wszystkie dzwony i huknęli takiem śpiewaniem, jaże gołębie porwały się z dachów i naród jął się wywalać wielkiemi drzwiami, a nad nim wychodziły chorągwie pochylone, światła gorejące i obrazy niesione przez dziewczyny w biel przybrane, zaś w końcu wynosił się czerwony baldach, a pod nim ksiądz ze złocistą monstrancją w ręku wolniuśko zstępował ze schodów.

A kiej się jako tako ustawili do procesji, cyniąc wskroś ciżby długą ulicę, obrzeżoną zapalonemi świecami, dobrodziej znowu zaśpiewał:

„U drzwi Twoich stoję Panie!" — A wszystek naród odgruchnął mu w jeden ogromny, niebosiężny głos:

„Czekam na Twe zmiłowanie"...

I, śpiewając, ruszyli, cisnąć się we wrótniach cmentarza i przepychając, gdyż zjazd był ogromny, cała parafja się stawiła, a nawet wszystkie dwory, że dziedzice prowadziły dobrodzieja i jeszcze w asyście szli pobok ze światłem, zaś baldach niesły gospodarze, jeno jakby na złość Lipczakom, seme obce, z drugich wsi.

Cała procesja wywaliła się z cieniów cmentarza na plac, jaże biały i wrzący od spieki, słońce lunęło w oczy, żywym ogniem prażąc, że już się wolno posuwali wśród bicia dzwonów, śpiewów, w pachnących dymach trybularza i w kłębach kurzawy, jaka się wnet podniesła, wśród świateł i do tego kwiecia, sypanego pod nogi dobrodzieja...

Powiedli się do pierwszego z prawej strony ołtarza: droga się w mig zapchała, jaże płoty trzeszczały, i niejeden we staw zleciał z wysokiego brzegu, i przydrożne drzewa się trzęsły od naporu.

Walili ciężką rozśpiewaną ciżbą głów, kiejby tą rzeką, mieniącą się od farb, zaś środkiem, niby łódź na fali, płynął czerwony baldach i chwiały się chorągwie, obrazy i święte figury całe w tiulach a kwiatach.

Parli się w tłoku wielkim, głowa przy głowie, ledwie już dysząc z żaru i ciasnoty, ale śpiewając z całego serca, całą mocą, wszystkiemi gardzielami, że zdało się, jakoby wraz z nimi świat cały śpiewał chwałę Panu, — jakby te lipy wyniosłe, te czarne olchy, te rozgorzałe w słońcu wody, te śmigłe brzózki te sady niskie i pola zielone, i dalekości okiem nieobjęte, i chałupy, i wszystko, co ino było, dokładało swój wtór serdeczny, nabrzmiały radością, że pieśń ogromna rozlewała się skłębionym grzmotem w rozżarzonem powietrzu i ku blademu niebu, do słońca się podnosiła.

A liście trzęsły się od głosów i ostatnie kwiaty z drzew leciały.

Upał się był jeszcze podniósł, że już zgoła wytrzymać było nie sposób, i kurz zapierał gardziele słońce zbielało i po jasnem niebie jęły się ciągać białawe długie smugi, a rozprażone powietrze trzęsło się i mieniło w oczach, kiej wrzątek — na burze się zbierało.

Już z dobrą godziną ciągnęła się procesja i choć już ustawali ze spieki, a choć i sam proboszcz spotniały był i czerwony, jak burak, ale obchodzili zwolna, posobnie wszystkie ołtarze, przed każdym wysłuchując Ewangelję i śpiewając nowe pieśnie.

A czasami, kiej naród, ździebko ustawszy, milknął, że ino tupot nóg się rozlegał, w onej cichości nagłej skowronki było słychać na polach, kukułka gdziesik kukała zawzięcie i jaskółki świergotały pod strzechami, zaś dzwony bimbały bezustannie; biły zwolna a długim, mocnym i gorącym głosem.

I chociaż naród znowuj śpiewał, chociaż chłopy nie żałowali gardzieli; kobiety wydzierały się cieniuśką nutą, dzieci piskały po swojemu, a małe dzwonki jazgotały i od ciężkiego trywtu dudniała wyschła ziemia — to głosy dzwonów wynosiły się nad wszystkiem, śpiewały czysto i górnie, śpiewały niebosiężnie jakimi złocistym, głębokim głosem, przejętym radością i weselem, a tak krzepko i rozgłośnie, jakby kto walił młotami we słońce, iż wszystek świat zdał się kolebać i rozdzwaniać.

Zaś kiej skończyli przed ołtarzami, to jeszcze długo trwało nabożeństwo w kościele, długo huczały organy i rozlegały się śpiewania.

A ledwie co wysypali się przed kościół, by nieco ochłonąć pod drzewami, grosz jaki dziadom wysupłać i zmówić się z znajomkami, kiej pociemniało znagła, daleki grzmot zahuczał i suchy, palący wiater zakręcił, że drzewa się zatargały i kurz się podniósł na drogach.

Ludzie z bliższych wsi jęli na gwałt wyjeżdżać.

Spuścizna.

Miał zamek wielki, groźny, dumny,
Niegdyś nasz rycerz dziad,
I wiódł w nim żywot mężnych szumny
Miał zamek wielki, groźny, dumny,
A dziś—spróchniałe śnią tam trumny,
Bo mur legł w gruzy z rzeką lat.
Miał zamek wielki, groźny, dumny
Niegdyś nasz rycerz dziad.

I miał ogromny z jasnej stali,
Krwią poświęcany miecz;
Pod nim się wrodzy kłosem słali;
Miał miecz ogromny z jasnej stali,
Znaczony plamą krwi-korali,
Dziś—w zapomnieniu precz...
Miał on ogromny z jasnej stali,
Krwią poświęcany miecz.

Zbroję srebrzystą miał i lśniącą,
Jak mórz północnych toń,
Złowrogiem blaskiem jaśniejącą.
Zbroję srebrzystą miał i lśniącą,
Wykutą młotem, iskrą tlącą
Przez silnych silną dłoń.
Zbroję srebrzystą miał i lśniącą,
Jak mórz północnych toń.

Nam nie mógł nic z tego zostawić,
Dał tylko imię swe,
Które potomi będą sławić.
Nam nie mógł z tego zostawić.
Prócz serca, co ma w bojach krwawić
I świętą dumą tchnie!
Nam nie mógł z tego nic zostawić,
Dał tylko imię swe!...

Opowiadanie kaszubskie.

(Onufry.)

W Rumji stoi stary pochylony kościół, który z pewnością już niejeden wicher przeżył. Podczas wojny światowej pobudowała parafja nowy kościół, a ten stary pozostawiono na pamiątkę wraz z starodawnymi obrazami, figurami i innemi rzeczami. Do jednej z starodawnych figur należy również figura umieszczona po lewej stronie kazalnicy na murowanej framudze. Figura ta przedstawia wielkiego człowieka w długim płaszczu, po kolana bose nogi, w prawej ręce trzyma wyrwaną z korzeniami choinkę, która mu służy za laskę do podpierania się. Na ramieniu tego człowieka siedzi dziecina. Nawet niejeden żyjący w Rumji lub okolicy nie wie, jakie figura ta ma znaczenie, ale legenda opowiada o niej następującą rzecz, która aczkolwiek wydaje się nieprawdopodobną, warto tu przytoczyć.

Za dawnych czasów pogaństwa żyła biedna wdowa ze swoją córką i synem w biednej chałupie. Wdowa była już starą kobietą, a córka wyszła niebawem zamąż. Pozostał brat, silny olbrzym, który nad grobem matki usypał mogiłę, posługując się butem swoim, z którego gdy ziemię wysypał powstała góra, a tam skąd ziemi nabrał, powstał wielki i głęboki dół. Po pogrzebie matki olbrzym ów ronił łzy nad tym dołem i wypłakał morze. Potem zaczął szukać zatrudnienia, bo do siebie zaś, silny. Służyć jednakże chciał tylko u człowieka silniejszego od siebie. Ludzie mu radzili, że za lasami żył król, który był mocniejszy i nikogo się nie bał. Olbrzym poszedł do króla i zapytał się go, czy jest tak silny, że nikogo się nie boi. Otrzymał potwierdzającą od powiedź i zaczął służyć u króla. Ale niedługo słudzy króla między sobą się pokłócili i jeden z nich straszne zaklął. Król dowiedziawszy się o tem, przeląkł się i przeżegnał, a olbrzym zaczął się pytać króla, dla czego czyni znaki krzyża.

Król odpowiada, że sługa jego wezwał czarta, przed którym jako chrześcijanin miał strach. A olbrzym królowi na to odpowiedział: Jeżeli ty, królu, boisz się czarta, to ten musi być silniejszym od ciebie, więc ja pójdę do niego w służbę. Tak też uczynił, poszedł w puszczę i niebawem nadjechał djabeł na wozie z trupich głów, który ciągnęli inni szatani. Djabeł zabrał olbrzyma ze sobą na wóz i przyjął go w służbę. Pojechali razu pewnego na jarmark, gdzie olbrzym miał pomagać szatanom kusić ludzi do złego. Niedaleko miasta stała Bożamęka i djabeł zaczął ryczeć na szatanów, aby w bok skręcili, bo przed Ukrzyżowanym, który wisiał na krzyżu, szatan miał strach. Widząc to olbrzym, rzekł do czarta: Jeżeli ty masz strach przed Ukrzyżowanym, naten czas ten musi być mocniejszy od ciebie, więc pójdę ja Go szukać i Mu służyć. Jak mówił tak uczynił: zlazł z woza i szedł szukać Ukrzyżowanego. Szedł przez puszcze i lasy i nadszedł do jednej wielkiej rzeki, przy której spotkał pustelnika, którego się zapytał, gdzie mógłby ukrzyżowanego Chrystusa spotkać. Pustelnik olbrzymowi odpowiedział, że Chrystus jest wszędzie. Chciał jednakże olbrzym wiedzieć, co miał czynić, aby Ukrzyżowanemu służyć. Odpowiedział mu pustelnik, że ma ludzi przez rzekę przenosić, to będzie służył Chrystusowi. Olbrzym służbę przyjął, wyrwał chojnę z korzeniami, odłamał gałęzie i oberwał korzenie, wspierał się niby na kiju i przenosił ludzi z jednego brzegu na drugi bez odpoczynku przez dziesięć dni.

Po tylu dniach dopiero odczuwał potrzebę snu, więc legł nad brzegiem rzeki i usnął. Nie trwało długo, gdy usłyszał nad sobą wołanie „Onufry". Podniósł się i widział przed sobą dziecko, które prosiło, aby je przeniósł na drugi brzeg tej rzeki. Wziął Onufry kij w rękę, dziecko na ramię i wszedł do rzeki. Gdy już kilka kroków wszedł do wody, okazało się, że woda się podniosła. Tam, gdzie dawniej woda sięgała mu do kolan, teraz tonął do bioder, a dziecko było tak ciężkie, że olbrzym patrząc na nie rzecze: Dziecko, jesteś tak ciężkiem, jak gdybym cały świat na sobie nosił. A dziecko odpowiedziało; Ja jestem Tym, który cały świat stworzył, ty jesteś poganinem a moi słudzy muszą być chrześcijanami, tak ja ciebie chrzczę w tej rzece „w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego." Od dziś nazywać się będziesz Chrystoforus, to znaczy sługa Chrystusowy.

W tym czasie uczuł Chrystoforus pierwszy strach w swoim życiu i został wiernym sługą Chrystusa aż do śmierci.

Nikt go nie pytał.

Było to jeszcze przed wybuchem wojny światowej. W wagonie pociągu jadącego z Bydgoszczy do Berlina, siedziało kilku podróżnych; twarze ich świadczyły, że byli to obywatele cesarstwa niemieckiego. Jeden tylko z jadących chudy a wysoki, rudy i milczący, zdawał się być Anglikiem. W chwili, gdy pociąg miał już ruszyć, do wagonu wszedł jeszcze jeden podróżny, ale ten nie miał już gdzie usiąść, gdyż na kanapie leżało kilkanaście tłomoczków. Przybyły zwraca się tedy do siedzącego obok tych pakunków rodaka z prośbą, by je usunął.

— Jak nie usunę — odpowiada zaczepiony.

— Jakto, pan nie wiesz, że nie wolno zajmować rzeczami miejsc, przeznaczonych do siedzenia?

— Wiem, ale nie usunę.

— W takim razie pozwól pan, że zawołam konduktora, aby rzeczy te zabrał.

— Jak się panu podoba.

Pociąg tymczasem ruszył, rozporządzenie konduktora można zatem było oczekiwać dopiero na następnej stacji. Nasz tedy podróżny umieścił się jak mógł, i stojąc dojechał do stacji. Naturalnie natychmiast sprowadził konduktora. Ten wezwał niegrzecznego podróżnego do usunięcia rzeczy, ale urzędowe to wezwanie nie odniosło żadnego skutku. Odpowiedź znów brzmiała; „nie usunę".

Pociąg tymczasem ruszył dalej, oburzony konduktor zdążył tylko oświadczyć, że na następnej stacji zawiadomi o tym wypadku nadkonduktora, prowadzącego pociąg. Jakož za przybyciem do drugiej stacji, zjawia się pan nadkonduktor i z całą powagą wzywa podróżnego, by swe rzeczy usunął.

Nie usunę — była odpowiedź.

— W takim razie oświadczam panu, że zawiadomię o tem inspektora stacji

Czas jednak naglił, gdyż pociąg miał zaledwie parę minut zatrzymać się na stacji. Ruszono więc dalej.

Na trzeciej stacji przybywa do zatwardziałego podróżnego pan inspektor w towarzystwie nadkonduktora i konduktora.

— Wzywam pana, byś natychmiast te rzeczy usunął.

— Nie usunę.

— Jeśli tak, to wiedz, że zawołam żandarma.

Znowu jednak krótkość czasu nie pozwoliła doczekać się tej interwencji.

Za przybyciem na czwartą stację, podróżni oczekiwali jakiegoś — jak mówili — poważnego zajścia. Skończyło się na tem, iż żandarm zagroził niepozusznemu właścicielowi rzeczy, że na następnej stacji za wiadomi o wypadku urzędującego tam komisarza policyjnego, a ten rzeczy usunie siłą.

Jakoż wkrótce po przybyciu pociągu do piątej stacji zjawia się komisarz z żandarmem, zawiadowca miejscowej stacji, nadkonduktorem i konduktorem.

— Wzywam pana do natychmiastowego usunięcia leżących obok pana tłomoków.

Nie usunę ich.

— Zechciej mi pan wytłómaczyć, dlaczego nie chcesz ich usunąć?

— Bo to nie moje rzeczy.

— Czemużeś pan pierwiej tego nie powiedział i trudził niepotrzebnie władze.

— Nikt mnie o to nie pytał.

— A czy panu niewiadomo, czyją są własnością te tłumoki?

— Nie wiem.

— Panowie! — woła pan komisarz. — Kto z was jest właścicielem rzeczy?

— Ja — odzywa się milczący dotąd jak skała Anglik, który patrzał cierpliwie na całe zajście.

— Dlaczegoś pan tego nie powiedział od razu na pierwszej stacji?

— Nikt mnie o to nie pytał.

Tak więc milczenie Anglika i upór Niemca, a nadewszystko energiczne postępowanie pięciu instancyj władzy wykonawczej na kolei sprawiły, że cierpliwy podróżny ujechał 10 mil, zanim usiadł na swem miejscu.

Figliki.

Telegram z tamtego świata.

. . Wielmożny prezydent Niemiec, Hindenburg, w Berlinie:

Donoszę panu, że ja też byłem prezydentem ale Francji i że mi się też nie udało wprowadzić z powrotem na tron cesarza Napoleona III.

Z uszanowaniem
Mac Mahon.

* * *

Człowiek i wół.

Wół, kiedy chodząc w kieracie,
Poobijał do cna racie,
Buntem zawrzał i rzecze:

— Człowiecze!
Czemuż to nie spadła na cię
Ta głupia kręcka w kieracie?
Ty tylko strzelasz z bacika,
A mnie z pracy w krzyżu strzyka.
Gdy jest słuszność rządzić światem
Niech wszyscy machają batem,
Lub każdy w kieracie chodzi!

— Ach, tak sądzi pan dobrodziej? —
Człowiek ze śmiechem powiada —
Lecz, mój wole, trudna rada:
Ja pragnę pracą kierować,
Ty — być jej narzędziem,
Jam — człowiekiem, a ty — wołem
I tacy już będziem.

* * *

Szczęśliwy.

— Jakie to szczęście, że jestem łysy, jak kolano, bo teraz, co otworzysz dziennik i przeczytasz, to innym ze strachu włosy na łbie stają — a mnie nie.

Rozmaitości.

Przez komin do ołtarza. Gazety irlandzkie rozpisują się o bohaterce, która w dniu swego ślubu wydostała się przez komin swej sypialni, aby następnie stanąć ze swym narzeczonym przed ołtarzem. Sprawa się miała następująco: Rodzice młodej panny nie chcieli zezwolić na połączenie się córki z ulubieńcem swego serca i po wyjściu zapowiedzi, aby zapobiedz zaślubieniu zamknęli ją w jej pokoju. Lecz w dniu zaślubin ubrała się piękna dziewoja w swe szaty godowe, wylazła przez komin na dach domu, ostrożnie spuściła się po rynnie na ziemię i pobiegła do pobliskiej miejscowości Laghey, gdzie wyjnajęła samochód i w szalonej jeździe pędziła do kościoła, gdzie już oczekiwał na nią młody kawaler na stopniach ołtarza. Twarz jej była od sadzy pomorusaną i godowy ubiór miał ślady wycieczki kominem, lecz niemniej głośno i wyraźnie odpowiadała na żądane przez księdza pytania i dawno już było po ślubie, zanim rodzice o jej ucieczce się dowiedzieli.

Miał strach, aby mu się w głowie nie przewróciło. Na wyspach i wysepkach, rozsianych między Szkocją i Irlandją, żyją ludzie tak, jak żyli 100 i więcej lat temu, mało troszcząc się o zdobycze cywilizacji. W ostatnich czasach staruszek-listonosz z wyspy Św. Kildy należącej do grupy Hebrydów, przyjechał pierwszy raz do Anglji. Zobaczywszy tramwaj stanął zdumiony, ale nadjeżdżające auto tak go przestraszyło, że zaczął uciekać. Przez cały czas swego pobytu w Anglji przechodził od zdumienia do przestrachu i naodwrót. Jedynie kino podobało mu się bardzo, chociaż po pierwszem przedstawieniu trzeba mu było tłomaczyć, że świetlane obrazy nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla publiczności i że żadna kula nie grozi mu od skierowanych z obrazu w stronę publiczności rewolwerów. Jednak po paru dniach, spędzonych w Liwerpoolu, pomimo, że urlop nie skończył się mu jeszcze, staruszek powrócił do domu, wrażenia bowiem, jakie ciągle odbierał, były wedfug niego codzienne i straszne i bał się aby mu się w głowie nie przewróciło.

Dwa miljardy lat. Oto granica, jaką stawia życiu na ziemi i rodzajowi ludzkiemu pewien słynny uczony szwedzki. Dwa miljardy lat upłyną jeszcze — oświadczył tenże na zjeździe uczonych — zanim wyczerpią się olbrzymie zapasy ciepła słonecznego i lodowata atmosfera wszechświata zniszczy wszelkie objawy życia organiczego na ziemi. Ale i wówczas maleńka kula ziemska ogołocona z wszelkiego życia, prosta i zimna, jak księżyc toczyć się będzie przez długie szeregi tysiącleci swoją koleją, zanim rozpadnie się na drobne cząsteczki, będące początkiem nowego życia.

Święto Bożego Ciała w przysłowiach. Do uroczystości Bożego Ciała — aczkolwiek nie sięga ona w daleką starożytność i to święto należy, — jak wiele innych — do obfitujących w przysłowia, mówiono zatem o tym dniu:

Jaki dzień jest w Boże Ciało,
takich dni potem niemało,
Żyto się rozkrzewiało, więc mowiono:
Na Boże Ciało
Żyto krzało;

albo:

Na Boże Ciało
Siej tatarkę śmiele.

lub też:

O Bożem Ciele,
Siej tatarkę śmiele.

Na ostatek przestrzegano:

W Boże Ciało,
z Boską chwałą,
słowo nam się chlebem stało.
Więc w oktawę,
puść otawę
nie tnij zboża ni kapusty,
bo znajdziesz rdzeń pusty.

Za dawnych czasów był dobry i świątobliwy zywczaj, że gospodarze zapraszali kapłana w tym dniu, aby z Najświętszym Sakramentem wokoło obchodził zboże, gdzie w czterech miejscach były zakopane świętości, tj. na wschód, zachód, południe i północ. Ceremonja ta miała chronić plony od gradów i innych przygód.

„Gdzie jest poseł polski?“ Niedawno zmarły były wielki wezyr i ambasador turecki w Wiedniu, Hussein Hilmi basza, opowiada we wspomnieniach swoich o panującym do ostatnich czasów na dworze tureckim wzruszającym zwyczaju, będącym jednocześnie wznawianym protestem przeciwko gwałtowi, popełnionemu na Polsce przez Rosję, Prusy i Austrję.

Jak wiadomo, Turcja była jedynem mocarstwem, które nie uznało rozbiorów Polski, a przez to i zmiany stosunków politycznych w naszym kraju, co każdy z sułtanów tureckich zaznaczał wyraźnie, co roku podczas Bajramu, największego święta muzułmańskiego.

Dwa pierwsze dni tego święta, trwającego cały tydzień, poświęcane są składaniu wizyt i powinszowań, po uroczystem więc nabożeństwie w meczecie Aja Sofja i sułtan przyjmował też urzędowo wnie powinszowania ciała dyplomatycznego, wielki wezyr przytem przedstawiał mu posłów i ambasadorów.

Z każdym razem, gdy wielki wezyr przedstawił już monarsze wszystkich posłów, sułtan zwracał się do niego z zapytaniem:

— Wasza wysokość, wielki wezyrze, gdzie jest poseł polski? Oczy moje nie widzą go śród przed stawicieli państw obcych.

Na słowa te wielki wezyr składał ukłon i przyłożywszy rękę do serca, odpowiadał:

— Padiszach Hasretleri (Wasza cesarska mość)! Daleka i niebezpieczna jest droga z Polski do Stambułu. Zawiłe są ścieżki prawych Zapewne niezwykłe trudności powstrzymywały spieszącą stopę posła tak, że nie mógł złożyć u stóp pana prawowiernych życzeń swego rządu. Przybędzie jednak z pewnością. Taka jest wola Boża.

I przechodził rok za rokiem, następował sułtan za sułtanem, zmieniali się wezyrowie, a scena ta, przypominająca gwałt, popełniany na Polsce, powtarzała się niezmiennie.

A gdy odrodziła się Polska i pierwszy poseł polski przy wysokiej Porcie stanął w święto Bajramu przed sułtanem, wielki wezyr zawołał:

— „Emir il mueminin“ (książę prawowiernych)! Nareszcie powiodło się posłowi polskiemu przezwyciężyć trudności, które krępowały stopę jego. Uważam się za szczęśliwego, że mogę wysokiemu memu panu przedstawić dawno nie widzianego posła polskiego, czekającego tylko na chwilę, w której wolno mu będzie złożyć życzenia szczęścia swego rządu!

Człowiek, który rozmawiał z Napoleonem I. Angielski kapitan Philby utrzymuje, że poznał w Arabji człowieka, który liczy obecnie sto czterdzieści lat, a Napoleona I widział na własne oczy i rozmawiał z nim. Ten nowoczesny Matuzalem nazywa się Hadzi Tahir, jest człowiekiem dużego wzrostu, zdrowym i tak ponoć rzeźkim, że pozazdrości mu może niejeden młody mężczyzna. Był on serdecznym przyjacielem i doradcą króla Husseina, dawnego władcy Transjordanji, a gdy Hussein panował nad Arabami, Hadzi Tahir miał duże wpływy i poważanie wśród ludności. Król we wszystkich ważnych sprawach zasięgał rady najstarszego w narodzie i nic nie przedsiębrał bez porozumienia się z nim. Od upadku Husseina usunął się starzec w zacisze domowe i w ładnym domku, otoczonym ogrodem mieszka ze swą stosunkowo młodą żoną, z którą ożenił się przed piętnastu laty. Żona jego ma obecnie lat czterdzieści, mogłaby więc być prawnuczką swego męża.

Hadzi Tahir urodził się w roku 1785 w Mecce. Gdy miał lat dwanaście rodzice jego przenieśli się do Palestyny. Działo się to w roku 1799 a więc w czasie, gdy Napoleon I ze swoją armją przybył do Syrji.

„Nie mogłem stwierdzić, mówi kapitan Philby, czy Hadzi Tahir liczy istotnie sto czterdzieści lat i czy wszystko co mówi jest zgodne z prawdą. Rozmawiałem jednak z miejscowymi ludźmi, między innymi z jednym liczącym lat dziewięćdziesiąt siedem i wszyscy stwierdzają, że jak daleko sięgają pamięcią był Hadzi Tahir starcem o siwych włosach.

Wyglądem swoim przypomina arabski Matuzalem wizerunki proroków Starego Testamentu. Pergaminowa twarz, długa siwa broda, głęboko wpadnięte ciemne oczy. Jest dosyć rzeźki, odbywa codzień dłuższy spacer, interesuje się wszystkiem co koło niego się dzieje i ma doskonały apetyt. Czytać i pisać nie umiał nigdy, jako że sztukę tę niewielu Arabów posiadało w końcu ośmnastego wieku.

Jakkolwiek Hadzi Tahir liczy lat sto czterdzieści, nie osiągnął on jednak rekordu długowieczności. Prześcignął go Szkot Mungo, który żył sto osiemdziesiąt pięć lat, oraz pewien człowiek nazwiskiem Piotr Zorzay urodzony w 1539 r., który zmarł w 1724 r. Pięknego wieku stu pięćdziesięciu dwóch lat dożył angielski chłop Tomasz Parr, który mając sto jeden lat, karany był za wykroczenie przeciw obyczajności, a mając sto dwadzieścia lat, uwiódł pewną wdowę. (—)

Wykopaliska w Sodomie. Dawniej uważali rozmaici niedowiarkowie częstokroć opowiadanie biblijne o miastach słynących z rozpusty Sodoma i Gomora nad Martwem Morzem położonych częstokroć za pobożną legendę. Jednakże pewna amerykańska ekspedycja stwierdziła, że miasta te istotnie istniały. W miejscowości Bab ed Dra położonej w kierunku południowo-wschodnim od Morza Martwego odkopano wielki ołtarz, który wybudowany był w kształcie fortecy z przylegającymi rozległymi cmentarzami, na których znaleziono mnóstwo zduńskich i tym podobnych wyrobów. Z położenia wynika, że miasto Sodoma musiało stanowić ważną stację na drodze, która prowadziła z Elat do Jerycho. W zaraniu dziejów Palestyny obszar jej stanowił wieczne pobojowisko, można więc również przypuszczać, że i te miasta zburzone zostały zawieruchą wojenną jak pyszne miasta Jerycho lub jeszcze pyszniejsze Kartago.

Wyleczenie trądu. Prasa amerykańska omawia obszernie wiadomość otrzymaną ze szpitala marynarki w Carville, w stanie Luizjana, że lekarzom tamtejszym powiodło się uleczyć czterech trędowatych tak, że nieszczęśliwy ci przestali być niebezpieczni dla otoczenia.

Nowy sposób leczenia jednej z najstarszych i najniebezpieczniejszych chorób ludzkości polega według donosienia lekarza naczelnego szpitala w Carville dr. Hugh S. Comminga, na zastrzykiwaniu chorym pewnego preparatu przy jednoczesnem naświetlaniu promieniami Reontgena. Wyniki mają być znakomite ale wyleczeni będą jeszcze w ciągu roku zatrzymani i stale badani przez lekarzy, zanim otworzą się przed nimi wrota szpitala.

Żarty.

Ciekawe życzenie.

Angielski Kardynał Wolsey był synem rzeźnika. Posuwał się w godnościach kościelnych, aż w końcu został Kardynałem - Arcybiskupem Yorku. „Chwała Bogu; że Wasza Arcykiskupia Mość została Kardynałem“, rzecze mu pewnego razu jeden ze służby, „życzyłbym teraz tylko, ażeby Jego Eminencja została jak najrychlej Papieżem.“ „A dlaczego?“ pyta Kardynał. „Tak“, powiada służący, „święty Piotr był ze zawodu rybakiem, stąd zaprowadził posty, ażeby ryby podniosły się w cenie. Ponieważ zaś Wasza Eminencja wywodzi się z rodziny rzeźników, przeto jako Papież zniosła by niezawodnie posty, których nie lubię, ażeby rzeźnicy mogli więcej zarabiać.“

* * *

Przed sądem.

Sędzia: — Świadek zeznał pod przysięgą, że go okradłeś! W tak krótkim czasie trzeci raz już stajesz pod zarzutem tej zbrodni... Czy ty ogółem nie możesz się odzwyczaić złodziejstwa?

Złodziej: — Wysoki panie przewodniczący! Gdy się człowiek raz porządnie nauczył jednego rzemiosła to trudno sobie obrać nowe!

* * *

Ma rację.

Maciek Bzdura szedł podchmielony z jarmarku ze swoją Kaśką i spadła mu czapka z głowy. — Kasiu mówi, podnieś czapkę!

— Kiejś się upił podnies se sam!

— Mos racyję — Kasiu... potem będzies musiała podnieść mnie i czapkę.

* * *

Na ulicy.

Pijany: — Przepraszam, czy panienka nie wie gdzie mieszka Jan Walczak?

Służąca: — Przecież to sam pan jesteś.

Pijany: — To ja wiem, ale nie wiem, gdzie mieszkam...